Nr 21. Kraków, Czwartek 21 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 19.

Dwaj wodzowie.

Już od dość dawna dochodziły nas wiadomości o zamiarze p. Dmowskiego prezesa Koła polskiego w Dumie, złożenia mandatu i wycofania się z życia politycznego. Obecnie, chociaż fakt nie jest jeszcze spełniony, urzędowe organa narodowej demokracyi potwierdzają tę wiadomość, podając jako powód postanowienia p. Dmowskiego, stan jego zdrowia, a także zniechęcenie do dalszej walki z powodu ciągłych napaści, które go spotykały nawet z własnego obozu... Ta druga przyczyna była prawdopodobnie decydującą; nie same jednak napaści i krytyki skłoniły p. Dmowskiego do ustąpienia, — ale wewnętrzne przeświadczenie, że polityka, którą on reprezentował poniosła stanowczą i niepowetowaną klęskę...

Za wiele miejsca zajęłoby wyliczenie błędów popełnianych w Królestwie Polskiem przez narodową demokracyę, która położywszy olbrzymie zasługi około podtrzymania i rozbudzenia życia narodowego pod zaborem rosyjskim, — przeszła odrazu z okresu agitacyjno-konspiracyjnego do polityki jawnej i pozytywnej, — i zdradziła wówczas niezwykły brak ścisłego programu i konsekwencyi w działaniu.

Wszechpolacy opanowali Koło polskie we wszystkich trzech Dumach i oni też są odpowiedzialni za cały kierunek polskiej polityki w Rosyi. Odpowiedzialności tej nie podołali, a ostatni zwrot dowiódł, że nie potrafią konsekwentnie przeprowadzić nawet swego agitacyjnego programu. Od negacyi, opozycyi i nieprzejednanego nacyonalizmu, przeszli nagle do neosławizmu i kompromisu z Październikowcami, rezygnując w ten sposób pośrednio nietylko z hasła autonomii, ale nawet z niektórych narodowych postulatów, które dawniej uznawali za dogmat niewzruszony... Tej ewolucyi szeroki ogół poruszony przez wszechpolską ruchliwą i śmiałą agitacyę nie zrozumiał i stąd powstał nagle rozdźwięk pomiędzy społeczeństwem z jego reprezentacyą, a w następstwie wyłania się dla pana Dmowskiego konieczność resygnacyi...

Szkoda prawdziwych zdolności p. Dmowskiego, szkoda jego pracy zużytej w daremnym trudzie, a co do nas nie zapominamy tej jego zasługi, że potrafił pierwszy zszeregować ogół polski pod sztandarem chrześcijańskim, przeciwko żydowskim uroszczeniom i pod tym hasłem przeprowadził wybory w Warszawie...

Ale to wszystko nie pokryje bolesnego faktu, — że polityka polska, w nim i przez niego poniosła dotkliwą porażkę, której następstw jeszcze obecnie obliczyć niepodobna.

* * *

Dr Głąbiński działa i politykuje w warunkach daleko łatwiejszych i szczęśliwszych, a przytem odpowiedzialność jego jest mniejsza, bo politykę polską pod zaborem austryackim nie on sam prowadzi i nie on sam o niej decyduje. Ponieważ jednak uzyskał swoje obecne stanowisko jako wódz i jako widoma głowa narodowej demokracyi, a prezes Koła polskiego w Wiedniu bądź co bądź najdobitniej wyrażać powinien przewodnią myśl polską, — stąd zatem i jego pozycya jest wyjątkowo eksponowaną i w naszych stosunkach najważniejszą. Skoro więc p. Dmowski upada, a wszechpolska polityka doznała w jego osobie tak widocznego niepowodzenia, nasuwa się mimowoli analogia z Drem Głąbińskim i polityką, którą on reprezentuje...

Dr Głąbiński nie upadł jeszcze, może nie tyle przez własną zasługę, ile raczej z powodów wewnętrznej organizacyi czy może dezorganizacyi Koła polskiego w Wiedniu; i dodamy zaraz, że jego upadek, podobnie jak p. Dmowskiego, byłby już nietylko osobistym, ale musiałby narazić na szwank poważne interesy narodowe. Sądzimy jednak, że niepowodzenia w Petersburgu są przestrogą i nauką i dla wiedeńskiej reprezentacyi polskiej. Dr Głąbiński i jego przyjaciele muszą stąd chyba wywnioskować, że jest bardzo niebezpiecznie identyfikować politykę partyjną i narodową, że przywłaszczanie sobie monopolu patryotyzmu skończyć się zawsze musi tem, że przywłaszczyciele zostaną przelicytowani, a następnie sami za zdrajców poczytani, że dalej program agitacyjny nigdy nie wystarczy dla polityki realnej, że wreszcie główną podstawą uczciwości politycznej jest rozumna konsekwencya...

Nie wiemy, czy prezes Koła polskiego i jego stronnictwo zechcą korzystać z nauk, płynących z niepowodzeń ich petersburskich towarzyszy, ale to pewna, że jeżeli będą je ignorować, musi ich spotkać ten sam smutny los. A nam nie wolno do jednej klęski dodawać drugiej...

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń, 19 stycznia.

(b.) Nową sesya parlamentarna rozpoczyna się wśród bardzo skomplikowanego położenia, a lubo prezydent gabinetu bierze się z energią i otuchą do uzdrowienia sytuacyi politycznej, nie można się łudzić, iż jego przedsięwzięcia pójdą gładko i że w końcu uda mu się ustalić swój gabinet na podstawie parlamentarnej, do czego podług zapowiedzi rządowej zdąża.

W obu głównych sprawach, t. j. w czesko-niemieckim sporze językowym i w sprawie reformy regulaminu stają w drodze przeszkody, które wydają się prawie do nieprzezwyciężenia. Najprzód ankieta sama, która ma odegrać rolę talizmanu albo raczej miecza, rozcinającego gordyjski węzeł sporu czesko-niemieckiego, napotyka na trudności, których wcale się nie spodziewano. Pominąwszy, iż czescy radykaliści najprawdopodobniej odmówią udziału w ankiecie, wątpliwem jest także stanowisko innych grup politycznych czeskich. Główną tego przyczyną jest, iż rząd zabiera się w drodze rozporządzenia do uporządkowania stosunków jezykowych w praskiej dyrekcyi pocztowej, co jak czeskie stronnictwa twierdzą, skończy się nowem pokrzywdzeniem Czechów, mianowicie dlatego, iż nowe rozporządzenie ministeryalne ma głównie opierać się na dawniejszych podobnych rozporządzeniach, które ustanawiają język niemiecki jako urzędowy w wewnętrznej służbie pocztowej. Jeśli się sprawdzi, iż rząd nie będzie się liczył z faktycznym stanem rzeczy, który wskutek istotnych miejscowych potrzeb zmusza do uwzględniania języka czeskiego i obstawać będzie — by tylko wyłącznie posługiwano się w praskiej dyrekcyi pocztowej językiem niemieckim — wtedy nietylko czescy radykaliści, lecz także młodoczesi i czescy agraryusze udziału w ankiecie nie wezmą, a prawdopodobnie pójdą też za ich przykładem czescy narodowi katolicy. W takim razie dzieło ankiety byłoby z góry zwichnięte. Niekorzystnie też wpływa na położenie chwilowe naprężenie stosunków, jakie wskutek „lex Axman" panuje pomiędzy czeskiemi stronnictwami a stronnictwem chrześcijańsko-społecznem, którego pośrednictwo w sporze czesko-niemieckim mogło sprawie złagodzeniu sporu oddać niepospolite usługi.

Załatwienie powstałych w praskiej dyrekcyi pocztowej nieporządków w powyżej wyłuszczony sposób przez rząd — czego obawiają się czeskie stronnictwa — nie byłoby ani politycznym, ani sprawiedliwym krokiem ze strony gabinetu bar. Bienertha dlatego, iż z jednej strony zrażałby Czechów, z drugiej oznaczałby w oczach każdego sprawiedliwego człowieka dwojaką miarę. Słusznie bowiem mogliby Czesi pytać, dlaczego rząd, który obstaje przy nienaruszalności rozporządzenia ministeryalnego co do poczt na korzyść Niemców, nie zajmuje takiego samego stanowiska wobec rozporządzenia językowego Stremayra, naruszanego na niekorzyść Czechów przy niemieckich urzędach sądowych w Królestwie czeskiem? Byłaby to istotnie dwojaka miara, inna dla Niemców, a inna dla Czechów, jaskrawo w oczy bijąca i rzeczowo absolutnie nie do usprawiedliwienia.

Życzyć należy, iżby obawy czeskie okazały się płonne, gdyż tym sposobem nowa, wcale niepotrzebna trudność nie zagrażałaby dziełu załatwienia sporu czesko-niemieckiego rozbiciem w samym początku. Można nawet przypuszczać, iż Czesi zapatrują się pod tym względem zbyt czarno. Wszak w naradach ministeryalnych nad praską sprawą pocztową brał także udział czeski minister, a chociaż donoszą, że z odnośną uchwałą rady ministrów nie zdradzał się ani czeski ani niemiecki minister rodak, trudno przypuścić, iżby żądań czeskiego ministra rodaka wcale nie uwzględniono. Jeśli zaś jest prawdą, że z uchwałą rady ministrów istotnie ani jeden ani drugi się nie zgadzał, wynikałoby z tego, iż rząd zajął pośrednie stanowisko i że sprawy jednostronnie nie załatwi.

Sprawa reformy regulaminu bardzo ciężko rusza się z miejsca i już na wczorajszem pierwszem posiedzeniu komisyi przy rozprawie ogólnej nad projektem zmiany, przedstawionym przez sprawozdawcę komisyjnego Dra Steinwendera, pokazało się, iż projekt ten prawie żadnych szans nie posiada. Z kilku stron podniosły się na posiedzeniu komisyjnem głosy, żądające złączenia zmiany regulaminu z uporządkowaniem sprawy § 14, względnie z usunięciem tego paragrafu. Zdaje się też, że do takiego junctim przyjdzie.

W początkach ma Izba poselska odbywać po dwa posiedzenia tygodniowo. Punkt bowiem ciężkości parlamentarnej leży w komisyach. Izba na razie nie ma innego materyału do obrad, jak wnioski naglące. Będzie zatem młóciła pustą słomę tych wniosków tak długo, dopóki komisye swoich prac nie skończą i nie dostarczą substratu do właściwej pracy parlamentarnej.

O sieroty.

VI.

Pod względem gospodarczym projekt p. Jeżewskiego jest ogromnie niepraktyczny, bo najdroższy ze wszystkich, jakie dotąd w praktykę wprowadzono.

„Na to — pisze Dr Olearski — ażeby wychować 10 sierót, chce p. J. żywić i utrzymywać do nich 6 innych osób z dochodów krajowego funduszu sierocego, czyli innemi słowy: 60 proc. wydatków poszłoby na cele ze sprawą sierocą nic nie mające wspólnego".

Ponieważ w Galicyi — według obliczeń Wydziału krajowego w roku 1906 — mamy 40.393 dzieci potrzebujących opieki, potrzebaby do nich przybrać, wedle projektu p. J., i utrzymywać z funduszu sierocego 24.000 ludzi dorosłych i ich dzieci, czyli z funduszu sierocego zamiast 40.000 utrzymywaćby trzeba 65.000 ludzi. Już to samo wskazuje i świadczy wymownie, że projekt p. J. jest płodem poronionym i w praktyce u nas nigdy nie może znaleść szerszego zastosowania.

P. Jeżewski jednak stara się dowieść w swoich broszurach, że taniej wypadnie żywić 16 osób niż dziesięć lub jedenaście, ale — jak słusznie zauważa Dr O. — te dowody są błędne, podobnie jak każda rzecz sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem.

„Jeżeli przypuścimy — pisze Dr O. — że kolonia sieroca wartości 40.000 koron w średniem gospodarstwie przyniesie 3 proc. czystego dochodu — wliczywszy bezpłatną pracę niektórych wychowanków — to z tych 1200 koron czystego dochodu każda sierota, przy zupełnie równym rozdziale między rodziców gniazda, ich własne 4 dzieci i sieroty — uzyska utrzymanie wartości 75 koron jako $^1/_{16}$ całego dochodu, czyli będzie skazana w gnieździe na powolne marcie z głodu i nędzy, coby i bez gniazda potrafiła. Będzie to więc tanie utrzymanie, ale równocześnie zbyt drogie ekspedyowanie sierót na tamten lepszy świat". Dr O. w broszurkach swoich uwzględnia i rozbiera wszystkie możliwe obliczenia kosztów „gniazda" p. J., zawsze jednak rezultat ostateczny pozostaje niezmieniony — że gospodarstwo 20—30 morgowe faktycznie nie potrafi dać utrzymania 16 osobom i życie ich musiałoby być liche i głodowe, a już w każdym razie bez porównania gorsze od życia sierót i wychowanków, w dotychczasowych zakładach temu celowi poświęconych.

„Przy równej stopie życia — wywodzi Dr O. — utrzymanie tej samej ilości dzieci w zakładzie będzie mniej kosztować niż w gniazdach, głównie z dwóch powodów: naprzód dla zniżki cen przy hurtownych zakupach, powtóre z powodu, że w zakładzie niepotrzeba utrzymywać tak niestosunkowo licznego personalu wychowawczego, jak w gniazdach, gdzie na 100 dzieci-sierót trzebaby żywić 60 osób, podczas gdy w zakładzie 8 lub 10 osób zupełnie wystarczy".

Co do ilości i kosztowności opiekunów jak widzimy różnica zachodzi bardzo wielka — na niekorzyść p. Jeżewskiego.

Pan J. jak się zdaje sam nie ufał swoim obliczeniom, ponieważ udał się ze swoim pomysłem do grona rzeczoznawców we Lwowie, złożonego z 7-miu osób, w tem czterech z centralnego zarządu Tow. Kółek rolniczych i Tow. gospodarczego, jednego profesora uniwersytetu, jednego księdza i jednego obszarnika. „Znawcy" ci orzekli podobno, że „pod względem ekonomiczno-gospodarczym projekt gniazd sierocych wytrzymuje krytykę", jednak „fermy gniazd muszą być silnie zagospodarowane i muszą podlegać stałej fachowej kontroli".

Z tego orzeczenia „fachowców" wynikają następujące smutne konsekwencye:

„Jeżeli gospodarz gniazda nie będzie umiał albo chciał prowadzić silnie rentującego się gospodarstwa, jeżeli fachową kontrolę odrzuci, czyli jeżeli gospodarstwo, jak jest przeciętnie u włościan będzie liche lub średnie, to ferma nie wystarczy na wyżywienie tej licznej kolonii, i p. Jeżewski.... wysłał 10 sierót na głód i nędzę za cenę 40.000 koron.

„P. Jeżewski — mówi dalej Dr O. — szkodzi sprawie ratowania dzieci i sprawie kultury agronomicznej kraju przez to, że łączy ze sobą te dwie rzeczy, żadnego bezpośredniego związku niemające. Dla kultury kraju korzystnem jest, żeby było jak najwięcej gospodarstw wzorowych, urządzanych przez dobrych agronomów, choćby byli złymi wychowawcami i żadnych dzieci nie mieli, dla sprawy sierocej zaś potrzeba jak najwięcej dobrych wychowawców, choćby byli złymi agronomami. P. J. zaś przy doborze ludzi do fermy będzie musiał ze szkodą dzieci odrzucać najlepszych wychowawców, jeźli złymi agronomami będą, a ze szkodą dla kultury najlepszych agronomów dla tego, że są złymi wychowawcami, a zatem wybór utrudnił i zacieśnił przez wymagania dwóch przymiotników zamiast jednego dla każdej sprawy decydującego".

„Kultura nadto wypłatała p. J. jeszcze innego figla, bo znawcy orzekli, że gospodarstwo fermy musi podlegać stałej fachowej kontroli, a zatem do instruktorki pomysłu p. J. przybędzie prawdopodobnie instruktor agronomiczny pomysłu znawców i stworzy się prawdziwie komiczna sytuacya, jak instruktorka dla wychowania, urabiając „prostą kobietę na wzorową wychowawczynię" zażąda od niej lepszego żywienia dzieci mizernych i przeciążonych pracą, a instruktor dla kultury domagać się będzie nakładów na założenie „pola doświadczalnego albo pepiniery hodowlanej".

„W środku zaś między instruktorką a instruktorem stać będzie ogłupiały patryarcha

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

24)

Ze swej strony pani Chauwain pragnęła także rozstać się z dawną służącą, z zupełnie innych jednak przyczyn. Codzienne zetknięcie się z istotą, którą ograbiła, było dla niej poprostu torturą. To też uradowała się niezmiernie, gdy dnia pewnego Urszula pierwsza podziękowała jej za służbę. Ukryła jednak starannie to zadowolnienie, mówiąc z pozornym spokojem:

— Cóż się to stało, moja dobra Urszulo, dlaczego nas chcesz rzucać? czy źle ci u nas?

— Cóż znowu? państwo byli dla mnie zawsze bardzo dobrzy, ale chciałabym teraz zamieszkać z moją córką.

— A z czego będziecie żyć?

— Umiem przecie robić koronki, tak samo jak Lucynka i chciałabym założyć sobie sklepik za te dziesięć tysięcy franków, które mam z łaski państwa.

Usłyszawszy te słowa pani Chauwain poczerwieniała po białka oczu. Z łaski ich? Wszak to oni otaczali się zbytkiem za pieniądze będące prawowitą własnością biednej, nieświadomej kobiety. Jakże chętnie oddałaby teraz Urszuli i jej córce owe 500.000 franków, które jej mąż umieścił tak na przepadłe dla powiększenia swych dochodów. Przeklinała w duszy ten cały nieproszony zbytek do którego zmuszał ją pan Chauwain. Czułaby się zupełnie szczęśliwą w swoim skromnym bycie, byle tylko Marcie na niczem nie zbywało. Były to jednak próżne tylko marzenia. Musiała też dźwigać złote kajdany, które sama na siebie włożyła. Czuła zresztą sama, że gdyby nawet owe pół miliona nie zostały unieruchomione, to i tak nie mogłaby w żaden sposób darować ich Urszuli, bo takie postąpienie mogłoby wzbudzić podejrzenia i naprowadzić na ślad popełnionej przez nią grabieży. Zapóźno już więc było odrabiać to, co się stało i zmienionem już być nie mogło.

IV.

Kupione szczęście.

Jerzy Lowel dzięki małżeństwu swemu z Martą stanął odrazu świetnie. Ambicye jego matki zostały zupełnie zaspokojone.

Posag żony posłużył młodemu przemysłowcowi za potężny punkt oparcia, a wrodzone jego zdolności i inteligencya znalazły szerokie pole działania. Stanąwszy na czele wielkiej firmy handlowej, podniósł ją wkrótce znakomicie i rozwinął dzięki paru szczęśliwie dokonanym obrotom. Przy tem majątek jego osobisty rósł prawie codziennie, a nazwisko jego stało się wkrótce znanem w europejskim świecie finansowym. Uważano go za jednego z tych, z którymi trzeba się liczyć, wróżąc mu jeszcze świetniejszą przyszłość.

Czy Marta wobec tego była szczęśliwą? Z pozoru sądząc, musiała być chyba najszczęśliwszą z kobiet. Młoda, piękna, otoczona zbytkiem, miała przytem za męża człowieka, w którym była śmiertelnie zakochana, a który zawdzięczał jej w znacznej części stanowisko. Gdy jeszcze po niejakim czasie została matką ślicznego synka, nie mogła już chyba niczego więcej żądać. Tak wielka pomyślność nie zdarza się dość często by mogła przyjść niepostrzeżenie, to też i tu świat otaczający pozorną życzliwością młodych wybrańców losu, zapytywał nieraz ukradkiem, czy szczęście ich trwać będzie wiecznie? i dopatrywał z pewną niecierpliwością drobnej choćby chmury na tym tak imponująco słonecznym horyzoncie. Na nieszczęście dla Marty przewidywania te sprawdzić się miały niebawem.

Upłynęło dwa lata od jej ślubu z Jerzym, dwa lata spędzone wśród najpomyślniejszych, jakie sobie można wymarzyć warunków. — Szczęście dojrzewało stale Jerzemu Lowel, a majątek jego rósł z każdym dniem. Te dwa lata spędzone w zbytku i bogactwie, nie pozostały bez wpływu na usposobienie obojga małżonków. Nieznacznie, a jednak dziwnie szybko zrzucali z siebie dawną skórę, pozbywając się dawnych skromnych przyzwyczajeń i przedzierżgnęli się wkrótce oboje w typowe małżeństwo wielko-światowe, pokrywające zewnętrzną świetnością istotną pustkę domowego swego ogniska.

Zapominając o pięknych dniach pierwszej swej miłości, unikali teraz starannie skromnej willi Hyacynty, poszukując natomiast najmodniejszych miejsc kąpielowych i morskich plaż. Marta nauczyła się być niezmiernie wybredną w stroju, na który wydawała ogromne sumy. Robiła to w części dla przypodobania się mężowi, który stał się niesłychanie próżny. Podróżowali oboje nieustannie, bo interesa młodego Lowela wymagały tego często, Marta zaś, której miłość dla męża przeszła w chorobliwą prawie namiętność, towarzyszyła mu stale, nie chcąc go puszczać samego. Nauczyła się wiele i rozumiała dobrze jakie pokusy grożą człowiekowi młodemu i obdarzonemu tak znacznym majątkiem. Młody Lowel kochał jeszcze niezawodnie żonę, ale zazdrosna jej pieczołowitość zaczynała go już potrosze nużyć. Nie zaniedbując ani na chwilę interesów, nauczył się przecież nie gardzić przyjemnościami życia i nabierał upodobania do grubego używania, jakiego dostarcza posiadanie złota. Nie zdając sobie z tego sprawy, wyzbywał się szybko wszelkich idealniejszych porywów młodości. Stawał się bezwzględnym egoistą, usuwającym z drogi wszystko, coby mogło mu stanąć na przeszkodzie w zdobyciu nowego zysku.

Przy takiem usposobieniu młodych małżonków nie było miejsca na ciepło domowego ogniska, a jedyne ich dziecię byłoby zdane na łaskę służby, gdyby nie to, że maleńki Jerzy przygarniętym został przez babkę. Urodzenie tego dziecka było wielką radością dla pani Chauwain. Widziała w tem przesądnie jakby znak, że zbrodnia jej może być odpuszczona. Wszak ocalając życie Marty ratowała niejako razem i jej dziecinę. To też pokochała chłopca, więcej jeszcze prawie niż niegdyś jego matkę. Z oddaleniem się Urszuli, wyrzuty które ją wpierw dręczyły, ucichły prawie zupełnie. Wiedziała, że położenie dawnej służącej jest stosunkowo dosyć pomyślne, również jak córki jej, która miała zostać wkrótce żoną Henryka Dunel. Nie gniewała się też pani Chauwain na częste wycieczki córki i zięcia, bo przywozili jej wówczas wnuka, który chował się prawie wyłącznie u niej. Dla niego też przeniosła się ona z czasem na stałe do willi Hyacynty. Willa ta rozszerzona i upiększona staraniem pana Chauwain, była rzeczywiście rozkosznem miejscem pobytu, a obecność dziecka rozweselała ją jeszcze bardziej. Maleńki Jerzy śliczny był jak cherubinek, a przytem rozwijał się dzielnie i zdrowo. Babkę znał i kochał daleko więcej od matki. Na jej widok drobna jego twarzyczka rozjaśniała się uśmiechem, a pieszczoty jego i figle chłopięce, były tak dla niej jak dla pana Chauwain źródłem nieustannego zachwytu. To też matka Marty ciesząc się wnukiem, myślała nieraz w duszy, że niezasłużone to szczęście nie może trwać długo. Po większej części jednak starała się zapomnieć o przeszłości, żyjąc chwilą obecną i korzystając z chwilowego wytchnienia jakie jej los zesłał.

X.

Znowu złoto.

Pewnego dnia na stacyi kolejowej w pobliżu Hyacyntów wysiadła z pociągu wieśniaczka, przybywająca z Paryża. Była to Urszula, która nie zmieniwszy w niczem swoich zwyczajów zdążała do mieszkania państwa Chauwain, w swym białym krochmalnym czepku i krótkiej wiejskiej spodnicy. Gdy weszła do ogrodu willi, gdzie pani Chauwain siedziała na zacienionej werandzie, czuwając nad śpiącym wnukiem, ta ostatnia zauważyła odrazu zmienioną twarz dawnej służącej i zapytała z trwogą:

— Co ci jest Urszulo! masz widocznie jakie zmartwienie, czyżby twoja córka?

Usłyszawszy te słowa, wieśniaczka wybuchnęła głośnym łkaniem i długi czas upłynął nim dała się uspokoić.

— Moja Lucynka! moje biedne dziecko! — mówiła wśród łez.

— Cóż się z nią stało? czy chora? — pytała pani Chauwain.

— O gdyby tylko chora, nie byłoby w tem nic strasznego, ale to gorzej daleko gorzej. Dziecko moje chce umrzeć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gniazda, nie mający pieniędzy ani na jedno, ani na drugie, bo 14 piskląt do szczętu objadło. Na domiar złego kazał mu p. Jeżewski jeszcze jakiś czysty dochód buchalterycznie wykazać, każdemu z 16 członków gniazda przypisać — co niewątpliwie techniczne trudności mu sprawi — i do Kasy oszczędności zanieść". Takie będzie w przybliżeniu praktyczne życie w „podwalinach kultury", „gniazdach sierocych", pomysłu p. Jeżewskiego.

A teraz jeszcze co do kwestyi ekonomiczno-gospodarczych kilka pytań: Cóż n. p. stanie się „gdy gospodarz gniazda samowolnie sprzeda „silne umontowanie" fermy, cichaczem się wyniesie, a pozostawi instruktorowi, instruktorce i p. Jeżewskiemu pustą fermę i 10 sierót? Fundusz rezerwowy, który p. J. w kwocie 10.000 dla jednej fermy wyznacza, pójdzie na jeden raz na nowe umontowanie, a zanim ono w obrocie gospodarczym dochód przyniesie, czy p. J. pomyślał o losie sierót na pustej fermie? czy drugi dla nich utworzy fundusz rezerwowy? Albo co się stanie, gdy poczciwemu gospodarzowi gniazda ponad pozwolenie p. Jeżewskiego urodzi się piąte i szóste dziecko, na które nie ma funduszów we fermie? Czy p. J. wyrzuci za to z fermy gospodarza z sześciorgiem dzieci, czy też przetransportuje dwie sieroty gdzieindziej, zmieni przez to stosunek na niekorzyść sierót"?

„Tego rodzaju pytań i wątpliwości — możnaby p. J. bez liku zadawać, lecz zdaje się, że są one już zbyteczne". Faktem jest udowodnionym chyba, że pomysł „gniazd sierocych", jest pod względem gospodarczym niedorzecznym, fantastycznym, a tem samem zupełnie nie do przyjęcia.

Gorzej jeszcze przedstawia się ten pomysł z punktu widzenia wychowawczego. Pod tym względem wychowawczym, szkoda czasu i miejsca na szerszy jego rozbiór, każdy bowiem łatwo ocenić i zrozumieć zdoła wartość wychowania 14 dzieci przez jedne wiejską, ciemną kobietę, w jednym domu, różnej płci i różnego wieku. Można sobie łatwo wystawić ogromne niebezpieczeństwo moralne — jeżeli dorastający chłopcy i dziewczęta, będą razem w „gnieździe" mieszkać i razem żyć.

„Gniazdo" łatwo stać się może prawdziwem gniazdem zepsucia i demoralizacyi. Zresztą doświadczenia dotychczasowe zrobione z wychowaniem dzieci opuszczonych przez kobiety wiejskie, nie mające do tego zadania żadnych zdolności są tego rodzaju, że powinny raz na zawsze odstraszyć wszystkich od zalecania tego systemu wychowania. Ktoby o tem bliżej chciał się przekonać niech przegląda akta krakowskiej Rady opiekuńczej lub zechce się poinformować u zarządów krakowskich stowarzyszeń opieki nad dziećmi, a dowie się rzeczy, które z pewnością obrzydzą mu zapewne na zawsze wszystkie tego rodzaju i podobne, jak p. J. projekty wychowawcze.

* * *

Niestety mimo, że projekt „gniazd sierocych" jest pod każdym względem płodem poronionym, pomysłem bez najmniejszych realnych podstaw, zrodzonym jak tysiące innych w bujnej a chorobliwej fantazyi jednostki — znalazł on zwolenników i obrońców. Specyalnie „zaopiekował" się projektem p. Jeżewskiego staruszek „Czas", użyczając gościnnie swych łamów na bezpłatne jego reklamy i obronę, której wobec ataku Dra Olearskiego podjął się nie inicyator „gniazd", jakby się spodziewać należało ale... Dr Bujak, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dr Bujak widocznie uproszony przez p. Jeżewskiego wystąpił w „Czasie" z artykułem: „W sprawie gniazd sierocych", w którym usiłuje obronić projekt „gniazd" przed druzgocącą krytyką Dra Olearskiego w wyżej kilkakrotnie cytowanej broszurze.

Obrona jednak niepowiodła się. Zarzuty Dra Olearskiego przeciw pomysłowi „gniazd sierocych" pozostały niezbite i niezachwiane.

Przeciw projektowi p. J. i wywodom Dra Bujaka wystąpił w tych dniach w broszurze drugi znawca sprawy sierocej u nas, sędzia opiekuńczy, radca sądu p. Sypowski.

Radca Sypowski podobnie jak i Dr O. wykazuje i udowadnia całą monstrualność projektu p. J. zarówno pod względem gospodarczym jak i wychowawczym i stwierdza, że u nas o reformie opieki nad sierotami „mowy być nie może, skoro niema co reformować". „Wiemy tylko tak samo, jak p. J. — że dotychczasowa opieka jest niedostateczną, za małą, za szczupłą i za skąpą, aby mogła wypełnić wszystkie źródła nędzy społecznej i wydać lepsze rezultaty.

„Potrzeba nam — pisze p. radca Sypowski — nie reformy, lecz pomocy dla nielicznych dotychczasowych wysiłków pojedynczych jednostek i wprzągnięcia do pracy szerszych warstw społecznych". Starajmy się o to, żeby w każdej bodaj parafii była ochronka dla dzieci, w powiecie zakład wychowawczy i parę krajowych zakładów dla podrzutków, a z pewnością tego rodzaju akcya i troska będzie sowicie wynagrodzoną wspaniałymi rezultatami, jakie wyda.

Lecz odezwały się także inne jeszcze głosy. „Zamiast szukania nowych bogów — pisze w „Czasie" w odpowiedzi na projekt p. J. jedna z pań — zamiast próbowania niepewnych dróg, rozstrzeliwania energii i kapitału, raczej otoczyć należy opieką takie zakłady jak n. p. w „Pawlikowicach" i nieść im pomoc żeby misyę swą należycie wypełniać mogły".

Te i podobne głosy, oraz stanowisko komisyi prawniczej Sejmu galicyjskiego, która na ostatniej sesyi oświadczyła się za zakładami wychowawczymi, uprawnia do nadziei, że — jak pisze Dr Olearski — „projekt gniazd sierocych" pójdzie po jakimś czasie do rupieciarni niedowarzonych pomysłów, że natomiast akcya ratunku biednych nieszczęśliwych dzieci nie zostanie spaczona. Będzie to doniosła korzyść dla sierót, a strata dwóch imion pana J. i Dra B. dla „narodowego pamiątek kościoła" niezbyt dotkliwa...

Krakowska Izba handlowa o sytuacyi ekonomicznej.

Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej — tej opiekunki głównie żydowskiego handlu i przemysłu w naszym kraju — prezes Izby p. Dattner dał w swojem „sprawozdaniu" pogląd na sytuacyę ekonomiczną u nas, pogląd pod niejednym względem ciekawy i znamienny.

Pan Dattner złożył ten pogląd głównie z dwóch obrazów — jednego ponurego jak noc burzliwa, drugiego pełnego światła i nadziei. Pierwszy obejmował sprawę budowy dróg wodnych. „Sprawa ta — mówił p. Dattner — tak niezmiernie ważna dla naszego kraju — cofnęła się znowu w mgliste oddalenie. Jesteśmy świadkami, jak z finansów państwowych zbudowano nakładem, idącym w setki milionów, koleje alpejskie i port tryesteński. Program budowli wodnych w Czechach, obejmujący kanalizacyę Wełtawy i Elby, port w Pradze i inne wielkie roboty wodno-komunikacyjne, przeprowadza rząd z większem przyspieszeniem, aniżeli to nawet w pierwotnym programie było przewidzianem. U nas natomiast o drogach wodnych zupełnie głucho; nawet tak paląca i niezbędna sprawa, jak zabezpieczenie Krakowa od powodzi, nie rusza się naprzód... Mimo licznych przyrzeczeń, jakich nie szczędził ani rząd centralny ani czynniki krajowe, sprawa budowy dróg wodnych nie postąpiła w roku ubiegłym ani na krok".

Lecz któż temu winien? Pan Dattner, jako stojący zdaleka od areny politycznych zapasów„ niechce formować oskarżenia" — a jednak zwraca uwagę na głównego winowajcę. Jest nim — jego zdaniem — jedynie Koło polskie.

„Faktem jest — wywodził prezes Izby w dalszym ciągu — że tego, co nam słusznie i z prawa przypada, dotychczas nie dostaliśmy, oraz że widoki na przyszłość są niemal beznadziejne. Trudno też wstrzymać się od uczucia żalu, że nasza reprezentacya parlamentarna nie była w stanie wywrzeć na rząd odpowiedniego nacisku, aby nasze ustawą zagwarantowane prawo do dróg wodnych było szanowane, i aby nas rząd centralny tak traktował, jak wszystkie inne kraje koronne. Izba w sprawie tej stać musi nie tylko na stanowisku wykonania ustawy, ale i na stanowisku, że się nam drogi wodne wedle słuszności z państwowych na inwestycye przeznaczonych środków należą".

A zatem tylko i wyłącznie Koło polskie zawiniło, że sprawa dróg wodnych w roku ubiegłym ani na krok nie ruszyła z miejsca. Izba handlowa „umywa ręce w niewinności", wprawdzie nic nam nie wyjawia, czy i jakie heroiczne wysiłki ona podejmowała w tej sprawie, za to nas zapewnia, że stoi na stanowisku, iż te drogi „nam się należą". Tani to tytuł do „uznania" i wdzięczności „narodu" — lecz niestety wręcz niedostateczny. Nie przeczymy bynajmniej, że Koło polskie nie występuje właśnie w tej sprawie z należytym naciskiem i konieczną energią, lecz wiemy także, że i krakowska Izba handlowa, zajęta przeważnie popieraniem wielu prywatnych interesów — kwestyi dróg wodnych nie pilnuje że ze swej strony nie czyni nic, coby załatwienie tej kwestyi w pomyślnym dla nas kierunku przyspieszyć mogło.

Smutne pod wpływem tej krajowej boleści oblicze pana Dattnera odrazu się rozjaśnia, gdy wyjawia nam tajniki sprawy budowy nowego dworca krakowskiego. Tu „alles git", tu wszystko przedstawia się „pomyślnie" — bo tu... w grę wchodzi państwowa „de nomine", a „de facto" zawsze jeszcze żydowska kolej północna. Oto co nam pan Dattner oznajmia:

„Nieco lepiej przedstawia się dla Krakowa druga nader ważna sprawa komunikacyjna, w której Izba bez przechwałki może sobie przypisać pewną zasługę. Sprawa krakowskiego dworca postępuje pomyślnie i po zwalczeniu przeszkód, które naszym projektom stały na zawadzie, mamy wszelką nadzieję, że w normalnym toku wypadków odbędzie się w marcu i kwietniu komisya stacyjna i zatwierdzenie ostatecznych planów budowy. Nowy dworzec krakowski będzie w stanie w sposób radykalny usunąć tak dotkliwe i przykre braki ruchu na kolei północnej, objawiające się we wstrzymaniu przesyłek, nie obejmowaniu transportów masowych jak np. węgla, co wszystko spowodowane jest w przeważnej części zaś nieodpowiedniemi urządzeniami stacyjnemi. Mamy też wszyscy niepłonną nadzieję, że Kraków w niezbyt długim czasie dostanie dworzec, odpowiadający transportowemu i komercyalnemu znaczeniu naszego miasta. Nie można też przemilczeć tutaj zasług obecnego dyrektora kolei północnej bar. Banhausa, który w dobrze zrozumianym interesie kolei północnej z wielką gorliwością i wielką życzliwością traktuje wszystkie nasze sprawy".

A za tem — ciesz się narodzie — Kraków uzyska nowy dworzec — i to wyłącznie dzięki zabiegom żydowskiej większości krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej — a w dobrze zrozumianym interesie nie Krakowa — broń Boże — lecz... — kolei północnej!

Jakimże będzie ten dworzec — kto na nim rządzić, kto w nim panować będzie — czy w dalszym ciągu Żydzi i Niemcy — o to nie pytaj. Ta strona sprawy — tak niezmiernie ważna, a dotychczas tak bolesna dla ogółu polskiego — ani Izby ani jej prezesa wcale nie obchodzi. Wie on dobrze, że dopóki dworzec krakowski należeć będzie do dyrekcyi wiedeńskiej, współwyznawcy p. Dattnera dalej w nim panować będą wraz z językiem niemieckim, prerogatywami Leinkaufów i Mendelsonów, dostawami żydowskiemi i — z krzywdą dla polskiej ludności tubylczej.

Na poruszenie tej sprawy nie pozwalał p. Dattnerowi — interes jego współwyznawców. Dla nich sprawa bierze obrót pomyślny, a o resztę mu nie chodzi.

Zwracamy mu więc uwagę, że upokarzające dla ludności polskiej stosunki na dworcu w Krakowie, mimo zapowiedzi i przyrzeczeń p. Banhansa w niczem się nie zmieniły — i zapewniamy, że wkrótce już zapewne wielki wiec polski w tej sprawie pouczy nietylko Dyrekcyę kolei północnej, lecz także Izbę handlową krakowską, czego ogół polski od nich wymaga i ma prawo wymagać.

Wkońcu poruszył p. Dattner jeszcze krytycznie stosunki na poczcie — bo to już nie żydowska instytucya i unosił się nad rozwojem przemysłu krajowego, zwłaszcza górniczego, znajdującego się przeważnie w rękach Żydów-Prusaków i tego rodzaju dobroczyńców naszego kraju, jak pp. Czeczowiczkowie w Andrychowie.

Tym pupilom Izby krakowskiej — dobrze się wiedzie — a zatem wszystko w porządku i kraj nasz powinien być — zadowolony...

Sprawy kolejowe.

Pod przewodnictwem członka Wydz. kraj. dra St. Dąmbskiego, odbyło się posiedzenie ostatniej sesyi 5 trzechlecia kraj Rady kolejowej, na którem wywiązała się z razu ożywiona dyskusya o ostatnich wynikach eksploatacyi kolei lokalnych i o dalszej akcyi na polu rozszerzenia galic. sieci kolej., poczem przewodniczący uzasadniał stanowisko Wydz. kraj. wobec zgłoszonych projektów naszych linii lokalnych.

I tak budowa kolei lokalnej Muszyna-Krynica rozpocznie się jeszcze w bieżącym roku, a prawdopodobnie też budowa linii Drohobycz-Truskawiec.

Z projektów, które jeszcze nie uzyskały ustawowego zapewnienia, na pierwszym planie stoi projektowana linia kolej.: Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna, dalej linie: Nowy Sącz-Szczawnica-Nowy Targ, Przemyśl-Dynów-Brzozów-Rymanów, i wreszcie Kołomyja-Kosów-Kuty-Uścierzyki. Wydział kraj. wychodzi z założenia, że zrealizowanie tych projektów może nastąpić tylko na podstawie gwarancyi państwa, przy pewnym finansowym współudziale kraju.

Nadto przewidzianą jest budowa linii Nisko-Kolbuszowa-Rzeszów, gdy tylko stan kraj. funduszów kolej. na to pozwoli, dalej budowa kolei Dębica-Jasło, co będzie jeszcze przedmiotem pertraktacyi z rządem, oraz kolej Zakopane-Świnica, do czego potrzeba będzie jeszcze zapewnienia subwencyi państwowej.

Z nastaniem innej kadencyi sejmowej, powołaną zostanie nowa kraj. Rada kolejowa.

Jak wiadomo, niektóre linie kolei państwowych przynoszą stale deficyt, który w przeciągu ostatnich kilku lat wynosił około sześćdziesięciu kilku milionów koron i dopiero w r. 1907 spadł na 54 mil. koron.

Wobec tego stanu rzeczy zamierza rząd podwyższyć dochody tych kolei i w tym celu przedłoży niebawem subkomitetowi państw. Rady kolej. projekt reformy taryf na kolejach państw.

Środkami tej reformy mają być przedewszystkiem: 1) podwyższenie baremu. t. j. stawki zasadniczej w niektórych klasach taryfowych; 2) podniesienie górnej granicy pierwszej sfery (najdroższej) z 50 km na 100 względnie (w niektórych klasach) 75 km.; 3) zniesienie szeregu szczególnie zniżonych taryf i refakcyi. Należytość stacyjna nie ma stanowić osobnej opłaty, ale o jej wysokość ma być podwyższoną należytość manipulacyjna. Przez tę reformę spodziewa się rząd uzyskać około 20 milionów koron, przez co o tyle zmniejszy się deficyt kolei państwowych.

Ponieważ przez tę zamierzoną reformę zaangażowany jest interes całego gospodarstwa krajowego, przeto Wydział kraj. powołał z inicyatywy Centraln. Związku galic. przemysłu fabrycznego stałą ankietę, która obecnie przez poszczególne korporacye i referentów, przygotowuje dla poszczególnych artykułów materyał, mający służyć za podstawę do sformułowania odpowiednich postulatów. Równocześnie przygotowują ten materyał z Centr. Zw. przemysł. trzy Izby handlowe i przemysłowe, Gal. Zw. piwowarów, oraz Gal. Zw. młynów, a to celem obrony interesów kraj. przemysłu i handlu.

Punkt ciężkości będzie spoczywał w obradach subkomitetu państw. Rady kolej., w którym z Galicyi zasiadają: Baczewski, hr. K. Szeptycki, Dr Battaglia, Dr. Kolischer i Dattner. Nie obejdzie się też bez interwencyi Koła pols., oraz ministra dla Galicyi, na podstawie wniosków ankiety, prowadzonej przez Wydział kraj.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Agnieszki p. i m.; pojutrze w piątek Wincentego i Anastazyi.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 3; zachód przypada o godz. 3 minut 57; długość dnia godzin 8 minut 44.

Kraków 20 stycznia.

Wiec akademicki zwołała na wczorajszy wieczór młodzież narodowo-demokratyczna celem omówienia napadu na namiestnika, urządzonego w grudniu przez młodzież wszechpolską lwowską. Zagaił wiec p. Winiarski, poczem rozwinęła się długa, czterogodzinna dyskusya formalna. Przedstawiciele wszystkich odłamów młodzieży domagali się przemiany wiecu na ogólno-akademicki i piętnowali w ostrych słowach nielojalność młodzieży wszechpolskiej, która nie zwołała wiecu ze współudziałem innych stowarzyszeń akademickich, a sprowadziła na salę wielu nieakademików. — Nieformalne i nietaktowne zachowanie się p. Winiarskiego, który zgłoszonych rezolucyj nie chciał poddać pod głosowanie, wywołało tak wielkie wzburzenie, że o spokojnych i rzeczowych obradach mowy być nie mogło. Przemawiali wśród nieustających świstów i oklasków: pp. Czarnecki, Gołąb i Motyka im. Czytelni akad., Burnatowicz im. Związku akademickiego, p. Puchałka im. „Polonii", pp. Drozdowicz i Krzysztoń im. „Spójni", tudzież przedstawiciele syonistów. Wreszcie delegat senatu prof. Wróblewski wiec rozwiązał. Wówczas omal nie przyszło do bójki, — gwardya wszechpolska napadła bowiem na dwóch socyalistów i usiłowała usunąć ich z katedry, skutkiem czego przyszło do starcia.

Wogóle wczorajszy wiec okazał, że wspólne obrady młodzieży wszechpolskiej i socyalistycznej są niemożliwe. Obie grupy z właściwym sobie fanatyzmem i gwałtownością usiłują sterroryzować się wzajemnie i wywołują pożałowania godne awantury.

W wiecu brało udział około 1000 słuchaczy uniwersytetu. Jutro we czwartek odbędzie się w tej sprawie powtórny wiec o godzinie 6 wieczorem, zwołany przez kilka odłamów młodzieży akademickiej.

Jeszcze w sprawie kradzieży w bibliotece Jagiellońskiej. Ze sfer akademickich dowiadujemy się, że Wład. Wionczek, sprawca nadużyć w bibliotece Jagiellońskiej, nigdy dyrygentem chóru akademickiego w Krakowie nie był, ani nigdy zbytnią sympatyą się nie cieszył, w chórze akademickim wiecznie wichrzył, intrygował, utworzył wraz z pp. Wolińskim, Doboszem, Ziebą, Koszką, Wójcikiem — dziś dyrygentem operetki w Łodzi i innymi pamiętną w chórze akademickim za prezesury chóru akad. p. Baudrowskiego, potem Wł. Żarlińskiego opozycyę, któraby mu pomogła do zdobycia batuty w chórze, a gdy to okazało się daremnem (batutą zawsze bowiem od 6 lat dzierży p. Walewski, a jako jego zastępca widniał w tym czasie ataków na istnienie chóru ze strony Wionczka wyżej wspomniany p. Wójcik) — utworzył z oponentów chóru nowe towarzystwo śpiewackie „Aidę", która wedle celu założenia miała zniszczyć chór akademicki. „Aida" jednak sile i tradycyi chóru zaszkodzić nie mogła, a sama po roku suchotniczy żywot zakończyła. Ostatnią krecią robotą p. Wionczka widzieliśmy przed rokiem, gdy wichrzył przeciw chórowi i jego energicznemu prezesowi p. Żarlińskiemu. Później opuścił Kraków a zaczął karkołomny debiut na gruncie lwowskim. — Chór akad. został, bo siłą tradycyi, siłą rzeczy zostać musiał, szkodnik jego jednak znikł i upadł aż nadto nisko.

Z teatru miejskiego. Wystawiana w sobotę „Lilla Weneda" zachowa ułożony przez Słowackiego podział na 17 poszczególnych scen. Dostosowane jednak urządzenie sceniczne pozwoli antrakty skrócić do minimum, tak że przerwy między scenami nie będą trwały dłużej nad minutę, a że przez czas przerwy tej nie będą rozjaśniane światła na sali widzów, przeto każdy z pięciu aktów tragedyi zdoła zachować wrażenie skupionej całości. Dłuższe przerwy dawane będą tylko po każdym akcie, tj. po wystąpieniu chóru harfiarzy. Wobec powyższego układu przedstawienie zakończy się wcześniej, aniżeli wszystkie dotychczasowe przedstawienia „Lilli Wenedy". Stronę urządzenia plastycznego sceny, dekoracye i kostyumy do "Lilli Wenedy" skomponował znany art.-malarz p. Franciszek Siedlecki.

Koncert p. Charles Cahier. Pierwsza artystka opery wiedeńskiej p. Cahier wykona w swoim piątkowym koncercie następujący program: 1) Gounod: Arya z „Safony". 2) Paradies (1710—1792) „Quel ruscelletto", Caldara (1670—1736) „Selve amiche", „Rose de Provence", stara pieśń ludowa z Pirenei, Haendel: Aryetka z opery „Admeto". 3) Schubert: „Klärchens Lied", „Der Jüngling an der Quelle", Brahms: „Der Schmied", „Nachtigal", Franz: „Im Herbst". 4) Paladilhe: „Psyche", Debiessy „Mandoline", Tosti „Les filles de Cadix". 5) Scena i arya z „Proroka".

Akompaniować będzie artystce pianista z Wiednia p. Oskar Dachs.

„Wydawcy". Po Krakowie i prowincyi kręcili się od pewnego czasu dwaj młodzi ludzie Jan Kosoń i Jan Kazimierz Słowiak, przedstawiając się kupcom i przemysłowcom jako „wydawcy" kalendarzy „polskiego — adresowego" — „studenckiego" — i „kolejarzy" — zbierali doń inseraty. Równocześnie obaj pobierali „zaliczki" na owe ogłoszenia, zyskując w ten sposób kwotę około 1000 koron. Nadszedł wreszcie Nowy Rok — minęła połowa stycznia, a kalendarze nie ukazywały się. Wydało się to podejrzanem policyi, to też wglądnęła w „wydawnictwo", a rezultatem było aresztowanie obu „redaktorów". — Znajdują się oni dziś pod Telegrafem, skąd oddani zostaną w ręce sądu. Osoby poszkodowane zgłaszać mają na razie swe pretensye w urzędzie policyjnym pod Zamkiem.

Z kolonii ruskiej w Krakowie. Nieliczna kolonia ruska w naszem mieście obchodziła wczoraj święto Jordanu po uroczystem nabożeństwie w cerkwi we własnym lokalu „Proświty" przy ulicy Grodzkiej wspólną biesiadą o charakterze czysto rodzinnym. Uroczystość tę połączono niejako z uroczystością otwarcia nowego lokalu dla „Proświty" oraz reorganizacyą tegoż stowarzyszenia pod nową prezesurą p. Rychwickiego, urzędnika Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.

Wśród grona członków Tow. i ich rodzin spędzono mile czas południowy na pogawędce i śpiewach narodowych, przyczem podniósł zasługi nowego prezesa st. radca skarb. p. Topolnicki, toastując na pomyślność rozwoju stowarzyszenia. W uroczystości wzięli udział między innymi pp. Dr K. Budzynowski, X. Uruski, p. radca Topolnicki, Dr Hrycay, oraz z okolicy pp. Mleczko i Sołtykiewicz.

Senzacyjny proces pani Janiny Borowskiej, słuchaczki Uniwersytetu Jagiellońskiego przeciw Emilowi Haeckerowi, redaktorowi „Naprzodu", odbędzie się przed trybunałem przysięgłych sądu krajowego wyższego w Krakowie w połowie miesiąca przyszłego, termin rozprawy bowiem rozpisano na d. 16 i 17 b. r. — Rozprawie tej, której przedmiotem jest artykuł zamieszczony swego czasu w „Naprzodzie", zarzucający oskarżycielce szpiegowstwo polityczne na rzecz Rosyi, przewodniczyć będzie radca Raczyński. Oskarżycielkę zastępuje adw. Dr Lewicki, zaś oskarżonego adw. Dr Heski. Senzacyą owego procesu jest okoliczność powołania na świadka b. urzędnika do szczególnych poruczeń w ochranie warszawskiej, zamieszkałego obecnie w Paryżu Michała Bakaja, który porzuciwszy służbę rządową, przeszedł do obozu rewolucyjnego, odgrywając tam wybitną rolę obok słynnego dziś Azewa, a którego to on właśnie zdemaskował jako prowokatora, stojącego na usługach policyi rosyjskiej. Bakaj, któremu już wezwanie sądu krakowskiego doręczono, ma podobno przybyć do Krakowa, jest bowiem głównym świadkiem strony oskarżonej.

Przedstawienie „Dzieci dla dzieci", urządzone w dniu 14 bm. w sali domu przy ul. św. Tomasza l. 37 staraniem Sekcyi III Rady opiekuńczej i polskiego Związku Niewiast kat. na korzyść ochron popołudniowych przyniosło po odtrąceniu 125 koron koniecznych wydatków, 400 kor. czystego dochodu. Tak pomyślny rezultat finansowy przypisać należy nie tylko młodocianym amatorkom i amatorom, biorącym udział w produkcyach, lecz i uczynnej ofiarności młodzieży szkolnej, która malowała gustowne programy, chętnie nabywane przez publiczność w czasie przedstawienia. Serdeczne podziękowanie od zarządu sekcyi III wyrażamy niniejszem wszystkim tym osobom, które przyczyniły się czynem, radą, lub dobrą wolą do osiągnięcia powodzenia widowiska, a przez to i do uzyskania środków na cel pożyteczny i szlachetny.

W dniu 16 bm. odbyło się w mieszkaniu p. Wł. Szołajskiej rozbicie skarbonek ze składkami na rzecz III sekcyi Rady opiekuńczej i polskiego Związku Niewiast kat. Skarbonki wymienionych poniżej osób zawierały następujące kwoty: p. Carowej 2 kor. 26 hal., p. prof. Kostaneckiej 2 kor. 52 hal., p. Bron. bar. Richthofen 1 kor. 18 hal., Genia Żuk-Skarszewskiego 5 kor. 55 hal., Rózi Strzyżowskiej 1 kor. 64 h., Mani Schütz 5 kor. 61 hal., Adasia i Dusi Wędrychowskich 9 kor., Zosi i Niuni Witkowskich 2 kor. 64 hal., Cisia Woźniakowskiego 26 kor. 23 hal., Andrzeja Zborowskiego 4 kor. 13 hal., Edmusia Zdziechowskiego 6 kor. 24 hal. — Razem koron 67. — Przewodnicząca: Gabryela Wędrychowska; sekretarka: Z. Żeleńska.

Nowe chrześcijańskie Stowarzyszenie zawodowe. Nowo powstałe „Stowarzyszenie chrześcijańskich krawców i krawczyń" w Krakowie zawiadamia wszystkich p. p. majstrów krawieckich i panie, że można zapisywać się na członków tegoż Stowarzyszenia w lokalach p. Głowskiego, Rynek l. 9, I. p. i p. Jędrzejowskiego-Rydla, Rynek główny, linia A.-B.

Stowarzyszenie ma na celu samoobronę interesów krawieckich i postęp w tej gałęzi rękodzieła.

Na zgromadzeniu informacyjnem było obecnych około 70 majstrów — co świadczy o niezwykłem zainteresowaniu się tem nowem Stowarzyszeniem.

Główna wygrana, wylosowana przy tegorocznem ciągnieniu losów krakowskich nie została dotąd podjęta. Niewiadomem też jest kto jest posiadaczem owego losu. Tak samo cały szereg większych wygranych nie został podjęty, — a właściciele tych losów są również nieznani.

Z „Polonii." Nadzwyczajne ogólne zebranie członków „Polonii" odbędzie się jutro o godzinie 5 popołudniu w lokalu Tow. (ul. Szewska l. 23, II. p.). Na porządku dziennym: sprawa wiecu ogólno-akademickiego. Ze względu na ważność sprawy wydział „Polonii" wzywa wszystkich członków o punktualne stawienie się na zebraniu.

Wieczorek styczniowy urządza w sobotę 23 bm., o godzinie 6 wieczorem Związek katolickiej młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie „Polonia." Na wieczorek złożą się: 1) Odczyt p. Heleny Szafrańskiej, zastosowany do uroczystości. 2) Deklamacye. 3) Śpiewy patryotyczne. 4) Muzyka. — Wstęp dla członków „Polonii" po 10 hal., dla niečłonków 20 hal. Wieczorek odbędzie się w lokalu „Polonii" ul. Szewska l. 23 II piętro.

Oszukańcze bankructwo. Właściciel składu skór przy ul. Długiej, Żyd, Szloma Rubinstein, odebrawszy z wielu fabryk towar na kwotę około 20.000 koron — nie zapłacił należytości — lecz ogłosił bankructwo. — Na żądanie poszkodowanych fabrykantów, policya aresztowała oszusta i oddała go w ręce sądu.

Urzędniczki pocztowe w Krakowie, zrzeszone w „Stowarzyszenie Urzędniczek pocztowych", odbędą Walne Zgromadzenie doroczne w niedzielę dnia 31 stycznia b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali krakowskiej Rady powiatowej.

Z teatru ludowego. Dzisiaj po raz szósty z rzędu operetka w 5 aktach C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą." Operetka ta cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem, jak jeszcze żadna sztuka w tym sezonie.

Druga wielka reduta w teatrze ludowym odbędzie się w nadchodzącą sobotę, t. j. dnia 23 b. m. Na program, odmienny wręcz reducie poprzedniej, złożą się obok licznych „niespodzianek": pochód torreadorów, walka byków, korso kwiatowe i t. p.

Bal w Podgórzu. Tow. Ochrony biednych dzieci wraz z Wydziałem Bursy gimnazyalnej w Podgórzu urządza na swoje cele d. 1 lutego b. r. w sali magistratu m. Podgórza pod protektoratem Edmundowej hr. Starzeńskiej i pos. Franciszka Maryewskiego bal. Bilet pojedynczy 3 kor., familijny 10 kor., wstęp na galeryę 4 kor., akademicki 1·50 kor.

Zabawę z tańcami dla dzieci urządza Klub pocztowy (ul. Lubicz l. 5) w niedzielę, dnia 24 b. m. od godziny 6 do 10 wieczorem. Po godzinie 10 zabawa dla starszych.

Muzyka amatorska pp. Medyków pod batutą p. Stępowskiego. Wstęp dla członków Klubu 1 kor. — dla ich dzieci 50 hal. Dla niečłonków starszych i dzieci 1 kor.

Zaproszenia wydaje sekretaryat Klubu, codziennie między godziną 7 a 10 wieczorem.

Opalanie pieców ropą. P. Stanisław Strzałkowski demonstrował wczoraj wobec grona zaproszonych osób w pałacu Spiskim próby ze swym wynalazkiem, umożliwiającym tanie a

wygodne opalanie pieców pokojowych ropą surową.

Do niewielkiej puszki żelaznej, umieszczonej w otworze pieca i odpowiednio ogrzanej wpuścił p. Strzałkowski z rezerwoaru zapomocą pompy ropę, która w puszce zamieniając się w gaz i paląc się na otworach palników ogrzewa piec w przeciągu pół godziny. Koszt jednorazowego opalenia wynosi może do 4 halerzy. Cały przyrząd kosztuje do 15 złr., a może służyć do ogrzania kilku pieców.

Wynalazca powyższego systemu („Eureka") opalania ropą, bardzo praktycznego i taniego, przedstawi w pałacu Spiskim (I p.) dalsze próby dzisiaj i jutro od godz. 8—9 rano, od 4—5 popoł. i 8—9 wieczorem.

Z Kraju.

Polsko-habsburska intryga. Zaślubiny w Żywcu dały okasyę prasie ruskiej do wystąpienia z wstępnymi artykułami o „intrydze polsko-habsburskiej", wymierzonej naturalnie przeciw Rusinom. Moskalofilski „Hałyczanin" w artykule p. t. „Radziwiłłowie i Habsburgowie" rozpisuje się szeroko o arcyksięciu Karolu Stefanie w Żywcu i zaślubinach arcyksiężniczki Renaty, a w końcu konstatuje, że „nie od dziś krążą pogłoski, że między przedstawicielami polskiej szlachty a domem Habsburgów zawarto układ, mający na celu odbudowanie państwa polskiego, którego królem ma zostać jeden z członków dynastyi habsburskiej". „O ile te pogłoski są uzasadnione — zaznacza poważnie „Hałyczanin" — trudno sprawdzić. Wiele jednak przemawia za tem, że w nich może się ukrywać ziarno prawdy".

Tak samo „poważnie" ocenia zaślubiny ukraińskie „Diło", które między innemi oświadcza: „Największa prowincya Austryi, Galicya, stała się zawiązkiem politycznej samodzielności Polaków, dynastya austryacka zabezpieczyła jednej swej gałęzi przyszłość wśród polskiego narodu".

Jak widzimy prasa ruska potrafi wyprowadzać z drobnych faktów wielkie wnioski...

Nowe składnice pocztowe powstały w Olszynie (p. Olpin), w Sannie (p. Krakowiec) oraz w Woli Małunoskiej (p. Krakowiec).

Kosulat włoski we Lwowie zawiadamia, że ofiary w naturze na rzecz dotkniętych trzęsieniem ziemi w Sycylii, są wolne od cła wchodowego do Włoch, oraz od opłaty frachtu na kolejach włoskich, jeżeli są zaopatrzone certyfikatem konsularnym, stwierdzającym takie przeznaczenie.

Śmiały napad w Paczółtowicach. (Kor. wł.) Anna Sieprawska, gospodyni z Paczółtowic wracając dnia 18 bm. o godz. 2 popołudniu z Krzeszowic, z jarmarku do domu, została napadniętą w lesie tuż przy Paczółtowicach przez niewykrytego dotąd sprawcę. Bandyta ów chwycił Sieprawską za kark, powalił na ziemię, klęknął oboma kolanami na jej brzuchu, zatkał jej śniegiem usta i dusił za gardło. Nie mogąc się obronić, prosiła Sieprawska onego draba, zaklinając go na wszystkie świętości by ją uwolnił i nie odbierał życia matce kilku drobnych dzieci. „Tutaj twa śmierć" — krzyczał rozjuszony bandyta przez pewien czas, krwawiąc Sieprawską, wkońcu jednak puścił ją prawie że bez znaku życia, zabierając jej koszyk wraz z zakupnem i gotówką, poczem umknął do lasu napowrót.

Dzisiaj dopiero, tj. 19 bm. dano znać wachmistrzowi żandarmeryi w Czerny Grzegorzowi Staremu, który rozpoczął natychmiast poszukiwanie za bandytą. Znalazł jeno w lesie, w krzakach ukryty próżny koszyk Sieprawskiej.

Bandyta ów był wzrostu średniego, silnie zbudowany, o twarzy okrągłej, ustach szerokich, niesympatycznych, cerze żółtej. Wąs i broda ogolone. Ubranie popielate, buty z cholewami.

Wiec w Łączkach pod Frysztakiem (Kor. wł.). Dnia 6 b. m. odbył się u nas wiec zwołany przez p. Swierada, celem złożenia sprawozdania ze swych czynności w Radzie powiatowej jasielskiej. Przewodniczył X. kan. Antoni Tenczara. P. Swierad wyłuszczył prawie wszystkie ważniejsze sprawy, które załatwił Wydział, poczem wyjaśnił, że budżet administracyjny wynosi 33 tysięcy koron, a drogowy 150 tysięcy koron. Jako dodatki powiatowe uchwalono 54½%. Włościanie okazywali wśród tego zdziwienie, że takie olbrzymie sumy pochłaniają dodatki powiatowe, a jeden z nich zaznaczył, że skoro pierwsze Rady powiatowe wybierano, to im obiecywano, że nic nie będą kosztować, bo Rada będzie urzędować zadarmo. Pan Glodt, urzędnik sądowy z Frysztaku wyraził życzenie, by Rada więcej łożyła na cele oświaty i humanitarności, a przedewszystkiem na straże ogniowe, któreby mogły wciągać w swoje szeregi młodzież, a tem samem odciągać od karczmy. To samo życzenie objawił p. Jan Ćwiok, nauczyciel z Wojakówki i wniósł wotum zaufania dla p. Swierada.

Tarnów. (Kor. wł.) Niewdzięczni pasażerowie. W ubiegłym tygodniu drogą przez Rzędzin obok Tarnowa szło do miasta trzech mężczyzn. Na drodze spotkali jadącego gospodarza z Tarnowa, którego poprosili, aby ich wziął na wóz i podwiózł do miasta. Włościanin zabrał ich na wóz, lecz skoro podczas płacenia rogatki zdradził się, że posiada znaczniejszą kwotę, skorzystali z tego jego pasażerowie i ściągnęli mu z kieszeni pugilares, poczem cichaczem z wozu uciekli. Jednakże okradziony chłop spostrzegł niebawem brak pieniędzy, wobec czego puścił się za swymi pasażerami w pościg, których rzeczywiście ujęto i oddano sądowi.

Statystyka policyjna. Za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1908 notuje kronika policyjna 1929 wypadków przestępstw, a to: zbrodni kradzieży 96 wypadków, z tych wyśledzonych 79; osób biorących udział 99; gwałt publiczny 23 wyp., osób 43; ciężkie uszkodzenie ciała 5, osób 7; porzucenie dziecka 2, osób 4; zgwałcenie 2, osób 3; rabunek 4, osób 8; usiłowane morderstwo 1; — z przekroczeń notuje kronika 164 wypadków kradzieży, osób 188; włóczęgostwo 93; opilstwo 47; innych drobnych przekroczeń 142, osób 169; do szpitala odstawiono 79 dziewcząt. Przez stacyę szupasową Tarnów przeszło 262 osobników.

Wybór uzupełniający do Rady powiatowej 2 członków odbył się w dniu 14 i 15 bm., do której wybrani zostali z grupy większych posiadłości p. Wincenty Paszcza, zaś z grupy najwyżej opodatkowanych Żyd p. Artur Margulies, 29 głosami.

Wieczorek wełniany. W dniu 23 bm. w salach hotelu „Bristol" komitet pod przewodnictwem p. Pietrzyckiego urządza wieczorek wełniany. Niezwykle oryginalny program, w którego skład wchodzi oprócz tańców, korowód, gry towarzyskie i kabaret, urozmaicą nadto trzy konkursa, tj. najskromniejszej sukience daną będzie piękna palma, najlepszej teściowej wawrzyn, najidealniejszemu pantoflarzowi przyszłości wianuszek.

Kronika policyjna. W ubiegłym tygodniu na placu św. Ducha powstała awantura pomiędzy dwoma wyrobnikami Rygułą i Pisem, z których ostatni przebił scyzorykiem bok swemu koledze, a następnie sam umknął. Rannego dość ciężko oddano do szpitala, zaś za jego przeciwnikiem urządzono pościg i rzeczywiście go też ujęto na drugi dzień na stacyi kolejowej, gdy chciał odjeżdżać.

Dnia 13 bm. podczas wesela w hotelu londyńskim przybył tamże szeregowiec 57 p. p. Żychowicz, chcąc wejść do środka. Pełniący służbę policyant Kozioł nie chciał jednak wpuścić intruza, wobec czego żołnierz ów wyjął bagnet i zranił nim ciężko policyanta w głowę tak, że musiano go odwieźć do szpitala.

Ze świata.

Papież o akcyi ratunkowej. „Osservatore Romano" pisze: Ojciec św. kilkakrotnie już wobec wielu osób wyraził zadowolenie i podziw z powodu poparcia, jakiego udziela mu episkopat i cały świat katolicki w akcyi miłosierdzia dla ofiar trzęsienia ziemi. Suma dotąd złożonych u papieża ofiar wynosi 1.408.194 lirów.

Marjawici. Wizyta Marjawitów w Petersburgu nie pozostała bez skutku. Jak donoszą pisma warszawskie, ministeryum spraw wewnętrznych opracowuje projekt prawa o legalizacyi maryawitów w charakterze oddzielnego wyznania ohrześcijańskiego, a to stosownie do starań przedstawicieli marjawitów. Dotychczas marjawici zlegalizowani są jako sekta religijna. Opracowany przez ministeryum projekt wniesiony będzie do Dumy państwowej. Jednocześnie ministeryum spraw wewnętrznych stara się o unormowanie wewnętrznego życia religijnego marjawitów, ustanowienia zebrań parafialnych marjawickich i t. p.

Czyszczenie stajni Augiaszowej. Jak donosi „Nowaja Ruś" Rada ministrów rozważała sprawę wyznaczenia całego szeregu rewizyj senatorskich. Przedewszystkiem mają się odbyć rewizye obwodu amurskiego, gubernii tobolskiej, m. Petersburga; następnie kilku gubernij nadwołżańskich — Odesy i Ekaterynosławia. Rewizyi dokonywać mają senatorowie: Wohak, Turau i Chlebnikow.

Podarunki dla monarchów. Pisma wiedeńskie donoszą, że pewien góral tyrolski, mieszkający w Ameryce, przysłał w tych dniach dla cesarza austryackiego olbrzymi, 5 funtów ważący, ziemniak. Adres tego oryginalnego pakietu brzmiał: „Cesarz austryacki, w parlamencie. Austrya". Naiwny wieśniak wyobrażał sobie, że cesarz mieszka pod jednym dachem z posłami do parlamentu. Daleko cenniejsze dary otrzymał w zeszłym roku król angielski. Pewien milioner przysłał mu bryłę złota wartości 5200 koron. Inny podarował mu zmumifikowaną rękę jakiejś egipskiej księżniczki przed 3000 laty. Gdy król zachorował, otrzymał tysiące recept i środków leczniczych z całego państwa. Kosztowniejszy jednak podarunek otrzymała zmarła królowa Wiktorya. P. John Steale zapisał jej bowiem w testamencie pół miliona funtów sterlingów! Mniej przyjemnym był dla królowej dar innej wielbicielki, która zapisała jej wspaniały grobowiec...

Zmarli. W Stanisławowie zmarł śp. Michał Sas Krasnoski.

W Tarnowie zmarła Wanda z Kozłowskich Strusińska, żona kontrolora cłowego, w III zakonie św. Fr. siostra Franciszka, przełożona tarnowskich SS. Tercyarek.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze w komunikacie „Tow. opieki nad zwierzętami" zaszła pomyłka, zmieniająca zasadniczo treść zdania. We czwartek odbędzie się mianowicie w lokalu tegoż Towarzystwa konferencya właścicieli psów, celem uzyskania w namiestnictwie zakazu — a nie nakazu zabijania psów w przeciągu 3 godzin po schwytaniu ich przez oprawcę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Noc listopadowa".
Piątek. „Djabeł".
Sobota. „Lilla Weneda".
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" (popul.) — o g. 7 „Lilla Weneda".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Pod gwiaździstą banderą".
Sobota. Druga Wielka Maskarada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6)

We czwartek 21 b. m. Dr Ludwik Kolankowski: Europa zachodnia a powstanie styczniowe.

W piątek 22 i w sobotę 23 b. m. Dr Władysław Horodyski: O Janie Śniadeckim (2 wykłady).

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 23 stycznia. Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku" nauczycielskiem. — Bal kolejarzy w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym.

NIEDZIELA dnia 24 stycznia. Zabawa dla dzieci w Klubie pocztowym.

SOBOTA dnia 30 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-Literackiem. — Bal kostyumowy kupiecki w sali Strzeleckiej.

Izba handlowa i przemysłowa.

Wczorajsze plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej otworzył przewodniczący ze starszeństwa, r. Henryk Schwarz, wybór prezesa Izby miał dopiero nastąpić. P. Schwarz na wstępie wyraził dotychczasowemu prezesowi p. Dattnerowi, imieniem Izby życzenia z powodu odznaczenia, jakiego dostąpił przez nadanie mu orderu żelaznej korony, — poczem polecił odczytać sprawozdanie z czynności Izby za rok ubiegły.

Sprawozdanie to przyjęła Izba do wiadomości. (Treść jego zamieszczamy na innem miejscu. P. R.).

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do wyboru prezydyum na rok 1909. Na skrutatorów powołał przewodniczący pp. dyr. Jana Winiarza i Zygmunta Mendelsburga.

Prezydentem Izby na rok bieżący wybrano jednomyślnie powtórnie r. ces. Dattnera Maurycego. P. Dattner dziękując za wybór, złożył stereotypowe przyrzeczenie co do czuwania nad interesami „naszego" przemysłu i handlu.

Wiceprezydentem Izby wybrano 32 głosami pos. Jana Kantego Federowicza; przewodniczącym prowizorycznym czyli II. wiceprezydentem r. ces. Tadeusza Epsteina, który godność tę dotychczas piastował. Wreszcie skarbnikiem wybrano przez aklamacyę r. Józefa Jawornickiego.

Przystąpiono dalej do wyboru sekcyj i komisyj, a mianowicie: komisyi prezydyalnej (8 członków), komisyi dla spraw osobistych i kancelaryjnych (4 członków), komisyi zarządu gmachu Izby (5 członków), komisyi budżetowej (12 członków), komisyi dla komunikacyi kolejowych i wodnych (11 członków), komisyi handlowej (19 członków), komisyi przemysłowej (19 członków) i komisyi połączonych sekcyi (22 członków).

Wreszcie na wniosek prezydyum, Izba przyjęła propozycyę, by na asesora handlowego okręgu krakowskiego w miejsce p. Władysława Bilewskiego, który godności tej nie przyjął, zamianować p. Stefana Iglickiego, właściciela pracowni tapicerskiej w Krakowie.

Na tem wyczerpano porządek dzienny — poczem prezes p. Dattner zawiadomił Izbę, że władze wojskowe krakowskie zwróciły się doń z propozycyą, aby kupcy i przemysłowcy przyjmowali w charakterze pomocników kancelaryjnych podoficerów wojskowych, którzy służą wojskowo lat 5—6.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 stycznia.)

Posiedzenie w dniu 20 stycznia.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11·20.

Prezydent wspomniał o katastrofie, jaka nawiedziła Włochy południowe i podał do wiadomości depeszę dziękczynną prezydenta włoskiej Izby, za objawy sympatyi ze strony austryackiej Izby posłów.

Po odczytaniu wpływu przystąpiła Izba do obrad nad wnioskami nagłymi.

Wiceprezydent Starzyński doniósł, że jest chorym.

Prezydent podał do wiadomości, że podczas feryi poseł Zagórski, wybrany w 70 okręgu wyborczym w Galicyi, złożył mandat, wobec czego prezydent zarządził powołanie jego zastępcy do Izby.

Kierownik min. robót publicznych przedłożył projekt ustawy w sprawie zmiany powszechnej ustawy górniczej z dnia 23. maja 1854 roku.

Włoski Wydział prawniczy.

Kierownik min. Wyznań i Oświaty przedłożył projekt rządu w sprawie utworzenia **samodzielnego Wydziału prawniczego z włoskim językiem wykładowym w Wiedniu.** Fakultet ten rozpocząć ma swoją czynność w najbliższem zimowem półroczu po sankcyonowaniu ustawy. Językiem wykładowym i służbowym fakultetu będzie język włoski. Wykłady, nie należące do zakresu prawa i nauki o państwowości mogą się odbywać w języku niemieckim. Fakultet jest równy innym uniwersytetom, przysługują mu te same prawa, co innym uniwersytetom, **może też więc promować doktorów.** Od kandydatów przystępujących do egzaminu, wymaganą jest dokładna znajomość języka niemieckiego.

Kontyngent rekruta.

Minister obrony krajowej przedłożył projekt ustawy o kontyngencie rekruta na r. 1909.

Komisya robotnicza.

Kierownik ministerstwa robót publicznych przedłożył projekt ustawy w sprawie wyboru komisyj robotniczych i ustanowienia nadzorców przy górnictwie.

Oskarżeni posłowie.

Sąd kraj. karny we Lwowie nadesłał pismo w sprawie wydania posła Budzynowskiego za przestępstwo przeciw porządkowi publicznemu.

Sąd pow. w Brzeżanach żąda wydania posła Starucha za przestępstwo przeciw bezpieczeństwu czci.

Sąd pow. w N. Sączu żąda wydania posła Potoczka w sprawie o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu ciała.

Wiedeń. W Izbie posłów podał prezydent do wiadomości sprawozdanie ministerstwa spraw wewnętrznych w przedmiocie interpelacyi o postępowaniu policyi z okazyi deputacyi studentów słowieńskich do parlamentu.

Wniosek nagły postawił pos. Sillinger i tow. w sprawie „lex Axmann", zaś poseł Žistnik w sprawie cofnięcia rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 23 grudnia 1908 r., dotyczącego gorzelni śliwkowych.

Następnie przemawiali nad wnioskami nagłymi w sprawie napisów na kolejach lokalnych w Czechach pos. Burziwal, Neuman, Klinderman i Zahradnik.

Poseł Eugeniusz Lewicki cofnął swój wniosek nagły w sprawie używania języka ruskiego na kolejach w Galicyi.

Obrady nad regulaminem Izby.

Wczoraj popołudniu obradowała komisya regulaminowa nad wnioskami p. Steinwendera.

Pp. Choc (czeski rad.) i Romańczuk (ukr.) oświadczyli się przeciw reformie regulaminu. P. Lewickij (ukr.) oświadczył, że dotychczasowy regulamin jest wystarczający.

P. Dulęba zaznaczył, że Koło polskie jest zwolennikiem daleko idącej reformy regulaminu Izby posłów w duchu wniosku p. Steinwendera. Sądzi bowiem, że raz już trzeba położyć koniec anarchii w parlamencie i podnieść powagę reprezentacyi ludu. Mowca nie sądzi, aby narodowe interesa uniemożliwiały reformę regulaminu; przeciwnie, parlament złożony z tylu narodowości, powinien mieć taki regulamin, aby one mogły obok siebie pracować. Każdy naród ma o wiele wyższe środki obrony swoich interesów, aniżeli techniczną obstrukcyę, która nie jest odpowiednim środkiem dla tak wielkich celów.

Pos. Miklas zwalczał propozycye posła Choca, któreby doprowadziły do „liberum veto" sejmu polskiego. Proponuje, aby wnioski nagłe były podpisane przez 50 posłów, jeżeli jednakże wniosek nagły podpisany jest przez posłów, wybranych z okręgu wyborczego jednej i tej samej narodowości, wtedy u posłów włoskich, słowieńskich, serbsko-chorwackich, ruskich i rumuńskich wystarczy, jeżeli przynajmniej ⅓ posłów dotyczącej narodowości wniosek nagły podpisały. Dalej żądał, ażeby uniemożliwiono immunizacyę pism skonfiskowanych.

Poseł Redlich imieniem Niemców postępowych a Korosec imieniem Słowieńców oświadczyli się przeciw reformie regulaminu.

Sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki liberalne niemieckie twierdzą, **że kwestya pocztowa dzisiaj się zaostrzyła,** a z nią zaostrzyła się i sytuacya polityczna. Posłowie niemieccy domagają się, by na pocztach czeskich nastał ten stan, jaki istniał przed rozporządzeniami Badeniego, zniesionemi później przez Clarego. Równocześnie Dr Skarda, prezes egzekutywy młodoczeskiej wysłał depeszę do bar. Bienertha z onajmieniem, że gdyby stan obecny zmieniony został na korzyść Niemców, **ani jedno stronnictwo czeskie nie weźmie udziału w ankiecie czesko-niemieckiej.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu partyi narodowo-niemieckiej i postępowo-niemieckiej postanowiono wystąpić bardzo ostro przeciw **bar. Bienerthowi z racyi kwestyi pocztowej.** Jeżeli gabinet kres nie położy zamętowi na pocztach, to Niemcy wolnomyślni **grożą odwołaniem ministra rodaka z gabinetu.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Stronnictwo czesko-radykalne uchwaliło odesłać prezydentowi ministrów zaproszenie na ankietę czesko-niemiecką.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiaj o godź. 6 wieczorem odbędzie się dalszy ciąg posiedzenia Koła polskiego. Oficyalne sprawozdanie z wczorajszego i dzisiejszego posiedzenia ogłoszone będzie późnym wieczorem przez komisyę redakcyjną.

Sprawy śląskie w Kole.

Wiedeń. (Tel. wł.). Po posiedzeniu Izby zbierze się dzisiaj **Komisya śląska wybrana przez Koło polskie,** by pod przewodnictwem p. Stwiertni radzić nad bieżącemi sprawami śląskiemi.

Interpelacya w sprawie układów z Turcyą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stronnictwo chrześc.-socyalne wniesie interpelacyę do rządu z powodu doniesienia „Timesa", jakoby Austro-Węgry w układzie z Turcyą **zrzekły się protektoratu nad katolikami w Turcyi i obiecały zamknąć poczty swe w Turcyi.**

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 20 stycznia).

Chaos na pocztach czeskich.

Praga. (Tel. wł.) W dyrekcyi pocztowej **panuje chaos niesłychany. Każdy urzędnik załatwia akta w swym rodzinnym języku.** Naczelnik jest wobec tego bezsilny. Urzędy pocztowe niemieckie odsyłają akty czeskie napowrót do dyrekcyi niezałatwione. **Zachodzi obawa, że nastąpi w dyrekcyi pocztowej zupełny zastój.**

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" donosi, że w kołach wiedeńskich obiega pogłoska na podstawie informacyi z Budapesztu, iż **przesilenie gabinetowe na Węgrzech jest nieuniknione i nastąpi w dniach najbliższych.** Gdyby nawet niektórzy członkowie rządu pozostali nadal przy sterze, to ustąpi na pewno minister hr. Andrassy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki zbliżone do partyi niezawisłości twierdzą, że gabinet Weckerlego ustąpi, a na czele rządu stanie Wojciech hr. Apponyi i oprze się na stronnictwie niezawisłości i katolickiej partyi ludowej. Stronnictwo konstytucyjne **wystąpi z koalicyi.**

Spadek kursów na giełdzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie wiedeńskiej wywołała wiadomość o złym stanie rokowań z Węgrami spadek kursów. Spodziewają się **jeszcze podwyższenia stopy procentowej Banku angielskiego.**

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 stycznia.)

Bojkot.

Konstantynopol. (Tel. wł.) **Bojkot potrwa jeszcze do 3 tygodni,** tj. aż do ostatecznego podpisania i ratyfikowania przez parlamenty umowy austro-tureckiej. Tragarze w portach domagają się od rządu tureckiego odszkodowania za straty.

Konstantynopol. „Ikdam" donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało wskazówkę do urzędów cłowych aby zakończyły bojkot towarów austryackich i bułgarskich.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Naczelnicy bojkotowego komitetu mieli dzisiaj konferencyę z ministrem spraw wewnętrznych co do kwestyi, kiedy ma bojkot ustać. Dotąd niewiadomy jest jeszcze rezultat konferencyi.

Z Serbii.

Londyn. (Tel. wł.) Z Belgradu donoszą, że rada wojskowa zajmowała się jeszcze gromadzeniem wojsk bułgarskich nad granicą Serbii. W Carygrodzie np. załogę bułgarską powiększono pułkiem piechoty i znaczną ilością artyleryi. Nowy minister serbski wojny okazał się zwolennikiem wojny.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg." donosi z Belgradu, że rada wojskowa serbska zajmowała się ciężkiem położeniem artyleryi serbskiej. Położenie to stało się złym skutkiem **wadliwej amunicyi, dostarczonej przez francuską fabrykę Schneidra.** Skutkiem przedwczesnej eksplozyi pocisków kilka dział już pękło i są niezdatne do dalszego użytku. Inne pociski pękają po wyjściu z rury działowej, ale przed dojściem do celu. Wskutek tych wad dywizyonerzy ostro atakują ministra wojny.

Sprawa Krety.

Konstantynopol. „Ikdam" donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało polecenie zawiadomienia rządu greckiego w drodze dyplomatycznej, że niema mowy o odstąpieniu Krety za odszkodowaniem pieniężnem.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 stycznia.)

Zmiany w rządzie rosyjskim.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tagblatt" donosi z Petersburga, że nastąpi wkrótce **rekonstrukcya gabinetu w duchu reakcyjnym.** — Stanowisko Stołypina jest zachwiane. Podkopała je partya dworska. Dowodem tego jest, że Stołypin nie otrzymał na Nowy Rok żadnego odznaczenia. **Ministrem marynarki zostanie Polak Wojewódzki.** Ustąpić mają nadto ministrowie rolnictwa i handlu, tudzież kontrolor państwa.

Król Karol.

Bukareszt. (Tel. wł.) W kołach dworskich twierdzą, że król (rumuński) czuje się już zdrowszym i w maju przyjedzie do Karlsbadu, a przy tej sposobności odwiedzi cesarza Franciszka Józefa.

Doradcy Liberii.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt przedłożył senatowi pismo sekretarza stanu Roota, polecające zamianowanie komisyi z trzech obywateli amerykańskich, która ma się udać do republiki Liberia jako organ doradczy rządu. Roosevelt zaleca przyjęcie tej propozycyi.

Pensya prezydenta Unii.

Waszyngton. Senat postanowił podwyższyć dochody prezydenta łącznie ze zwrotem kosztów podróży z 75.000 na 100.000 dolarów.

Protest japoński.

Londyn. (Tel. wł.) Ambasador japoński w Waszyngtonie założył protest przeciw antyjapońskiemu ustawodawstwu Stanów Zjednoczonych.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.